

Dowspudza

TC-OR-1110-3

Δ ①

Opowiadanie Aleksander. / Tytuł. H. 1865. t. I. nr. 4

### Ruiny zamku w Dowspudzie.

Ruiną nazywamy dzieło architektoniczne, zburzone przedwcześnie przygodą lub zawziętością ludzką, — zwałiskami, gmachy podkopywane potęgą czasu, — a rozwaliny, to nazwa ogólna.

Przyjemność zwiżdżania rozwalin, lubo rozmaicie tłumaczona, należy jednak do tajników serca ludzkiego. Niewinniejszą jest ona niż ciekawość oglądania zgliszcz i pobojowisk, lub żądza rozdzierających wrażeń, ale powinowata z niemi. Zniszczenie ma dziwny urok: uleganie mu byłoby zbyt upokarzającym dla godności człowieczej, gdyby nie to, że na dnie jego jest i poczciwość, i hołd należny niedoli.

To też ogół serdeczną czcią otacza wszelkie zabytki przeszłości, a między niemi szczególnie rozwaliny. Bo słusznie wyraził się któryś z poetów:

„Bożyszczem być nie przestał posąg, choć stracony,  
Ni świątynią przybytek, choć dawno zburzony.“

Rozwaliny, to dotykalne świadectwo swojej epoki i ludzi co w niej żyli. A czy one są pamiątką dziejową, czy mistrzowskim objawem sztuki, czy wielkie czyny w nich się spełniły, lub tylko promień głowy człowieczej był wcielony, — zawsze zdejmuje patrzących na nie uszanowanie i żal czasów minionych, mężów zasłużonych lub nieszczęsnych, rzeczy pięknych lub świętych.

Rozwaliny więc są chlubą okolicy, jako jej ozdoba i relikwiarz przeszłości. Otacza je jakaś mistyczna potęga, zapewniająca im nietykalność. W każdym ucivilizowanym kraju odbierają one należny hołd poszanowania od wszystkich warstw społeczeństwa.

To też sprawiedliwie poczytuje się tam za bezbożność spoglądanie na rozwaliny, jako na materiał tylko zdalny do użycia, a za świętokradztwo sięganie po niego ręką spekulanta.

Jednakże, gdy nie każdemu jest dozwolonym naocześnie oglądać wszelkie swojskie zabytki tego rodzaju, a jeżeli nie ludzie, to czas codziennie dokonywa na nich dzieła zniszczenia, przeto podawanie ich opisów i wizerunków do wiadomości ogólnej poniekąd jest obowiązkiem.

229

W tém przekonaniu zamierzylismy opisać pobieżnie ruiny zamku w Dowspudzie. Zaczniemy od przytoczenia niektórych wzmianek, poczynionych przez inne pióra o tej miejscowości.

Autor „Wędrowek“ po gubernii augustowskiej, tak się wyraża w tym przedmiocie:

„W pobliżu tego miasta (Raczek, o dwie godzin drogi, w południowo-zachodniej stronie, od Suwałk) leży osada litewska Dowspuda, od wyrazów *Diewaspudiek* (Boże dopomóż) tak nazwana, która w wieku XVI należała do Eustachego Wołowicza podkanclerza w. ks. lit., a następnie, stawszy się własnością Paca, upiększona została wspaniałym budowy gotyckiej zamkiem.“

Encyklopedia powszechna zaś podaje:

„Dowspuda czyli Dospuda, dawny dwór ze zwierzyniecem znaną w dziejach rodziny Paców, w gubernii i powiecie augustowskim, w pobliżu miasta Raczek położony. W r. 1823 na miejscu tego dworu hrabia Ludwik Pac, b. generał b. wojsk polskich, zaczął stawiać wspaniały zamek w stylu germańskim“ (?!) „podług planu Henryka Marconiego; i t. d.“

Cytaty te wymagają następujących objaśnień. Autor „Wędrowek“, mając to do siebie, że zdaje mu się iż odkrył naszą prowincję, niby Kolumb Amerykę, opisuje ją bez żadnej krytyki, i dając folę niepowściągliwości pióra, popełnia liczne błędy, zapatruje się mylnie na rzeczy i ludzi i ulega grzechowi tłumaczenia wszystkiego doraźnie. Gdyby znał lepiej Litwinów, wiedziałby o tém, że niema na kuli ziemskiej ludzi mniej skłonnych do wydalania się za obręb rodzinnego ogniska i osiedlania się pomiędzy ludnością inno-plemienną, mówiącą obcym językiem, mającą odmien-

ne obyczaje, zwyczaje, sposób życia, prowadzenia gospodarstwa rolnego i domowego. Zład też nikt jeszcze nie słyszał o osadach litewskich, bo i to wiadomo, że nie Litwa zaludniała ziemie podlaskie i Mazurów, ale przybysze z liczby tych ostatnich plemion osiedlali się w puszczech litewskich. Zresztą Dowspuda, jest to miano rezydencji pańskiej, ale nie żadnej wsi lub osady. Nazwa więc ta wyprowadzana być nie może z języka litewskiego, tém bardziej że samo jej brzmienie obce jest dźwiękom tego języka. Dlaczegoż tenże autor nie wytłumaczył nazwy Rospuda, jaką nosi niewielka rzeka tu przepływająca?

Właściwiej możnaby uważać te miana za angielskie, gdyż L. Pac był racjonalnym anglomanem, poosiadał w swych dobrach wielu synów Wielkiej Brytanii, i za pomocą ich, jako ludzi świadomych rzeczy, pourządzał

fabryki, rękodzielnie, płodozmiany, uprawę roślin pastewnych, hodowlę poprawnej rasy koni, bydła i owiec, maszyny rolnicze, (dotychczas niektóre są czynne, pomimo upływu przeszło lat czterdziestu, jak np.

młóckarnie), folwarki, przemysł wiejski i t. d. Do dziś dnia są jeszcze znaturalizowani potomkowie w tych stronach owych przybyszy, a pomiędzy nimi tli dotąd iskra ojczystych obyczajów, języka i wiedzy. U nich to można się spotkać z wybornym sérem, od miejsca pochodzenia i sposobu wyrabiania zwanym Czester, i innymi płodami przemysłu gospodarskiego, od przodków odziedziczonego.

Niektóre z folwarków noszą do dziś dnia nazwy angielskie, np. Gawenlok, lub przypominające Albion, np. Nowa-Szkocya; dla czegożby więc Dowspuda i Rospuda, nazwy wiążące się może z jakimi wspomnieniami lub dążeniami Paca, nie miały być angielskie, skoro samo ich brzmienie mogłoby na ten domysł naprowadzać?

Encyklopedia zaś błędnie przypisuje pomysł zamku ś. p. Marconiemu, ten bowiem zasłużony u nas architekt wykonał tylko projekt budowniczego Bosio, który rozpocząwszy budowę, dla niewiadomych powodów

nie doprowadził jej do końca. Aż sprowadzony z Włoch w tym celu Marconi, w pierwotnym projekcie poczynił pewne zmiany, pod względem ozdób i własnego poglądu na sztukę.

Zamek dowspudzki wzniesiono w stylu ostrołukowym ozdobnym, w jakim nowocześni budowniczo wie stawiają rezydencje panów w Anglii, w znaczeniu *château-manoir*, lub ich myśliwskie pałacyki. Z tego powodu zapewne urosło mniemanie, że świetny ten gmach był kopią jakiegoś szkockiego zamku, co jest więcej niż wątpliwym; bo ten, kto poszukuje kopii upodobanego dzieła, wybiera jaknajdokładniejszą, lub żadną. A dokładność byłaby tu zbyt zaniechana, skoro Marconi na swój sposób budowle przyozdobił, a poniekąd i przeinaczył. Gdyby to była kopia, skazanie jej rozmyślnie uważać by należało odnośnie do Paca za niekonsekwencją, jeżeli nie za lekkomyślność, od których był wolen cały jego żywot, odnośnie zaś do Marconiego za herezją w obec sztuki, do jakiej wysokie ukształcenie artystyczne czyniło go niezdolnym, czego dał dowód w ciągu długoletniego swego zawodu. Pac widać niepospolitym był miłośnikiem, a spodziewać się należy i znawcą budownictwa, skoro urosło o nim z tego powodu przysłowie: „Wart Pac pałaca, a pałac Paca.“

Na jakiej więc zasadzie Encyklopedya, owa skarbnica wiadomości użytecznych, przypisuje germański charakter zamkowi o którym mowa, tru-

dno wyrozumić. Bo gotyk, a właściwiej styl ostrołukowy, jest wspólny całej Europie; sięgając zaś do źródła, prędzej przypuściłoby można że jaki wschodni marzyciel wymyślił go w palmowym gaju, kiedy księżyc, zaglądając pomiędzy kolumnadę tych wysmukłych drzew, wyraził mu łuk załamany, jaki tworzą ich korony przy zetknięciu się, i wzór trojliścia, jaki mogły korony te przypadkiem złożyć. Krzyżownicy lub wojazerowie mogli go przynieść do naszej części ziemi, a narody upodobały go sobie, jako najodpowiedniejszy na świątynie chrześcijańskie i uprawiały go każdy po swojemu. To też zażytki tego rodzaju budownictwa mniej więcej starożytne, lub bez naruszenia głównych zasad w szczegółach przekształtowane, do dziś przetrwały na przestrzeni od krańców Skandynawii do Gibraltaru, od Albionu włącznie, aż poza Bosfor.

Znakomity jeden estetyk porównał muzykę do architektury w czasie, — architekturę zaś do muzyki w przestrzeni. Kto się więc dobrze wpatrzy w ruiny Dowspudy lub ich wizerunek, na zasadzie powyższego określenia łatwo je może porównać do

jakiejs ody-symfonii barwy średnio-wiecznej, pomyslanej przez mistyka, którą namiętne piersi syna Italii wyśpiwały na czesć wiosny. Bo te ostrołuki, trójliście, skarpy zakończone iglicami, wieżycę strzelisto wybudane nad nie — to motywa kompozytora. A te wysmukłe lodygi, obiegające powabnie owe łuki, strzępiaste liście z miłością czepiające się lodyg, kędzierzawe rzędy naprzemianległych kostek, okalające je, niby świeżutkie koronkowe ozdoby rannego czépeczka dziewczęcia, w świat wyglądającego o wschodzie słońca — to bogate riturelle i rulady południowego piewcy.

Rozważając pilniej to dzieło, można wysledzić włoski geniusz i w przedsiönku form niezrównanie pięknych, perystyle przypominającym, który zapewne nie należał do pierwotnego pomysłu, i w posągach ustawionych we wnękach, i w zlagodzonych załamaniach łuków i arkad, i w przezroczystym, dwójrzednym zębowaniu szczytu murów, podobniejszym do balustrady, niż do strzelnic, jakie użyte do ozdoby przez projektującego, mogły być mniej strojne i surowszego rysunku, wreszcie i w płaskich dachach, zamaskowanych owém zębowaniem.

Zdaje się więc że artysta-wykonawca ile możności usiłował zamek gotycki uczynić podobnym do włoskiego pałacu, bez skażenia charakteru dzieła, a uczynił to co się zowie con amore.

Jakim mógł być ten gmach

bez przymieszki włoskich pierwiastków, można poniekąd ocenić z rozważenia piętrowych oficyn, które na wstępie ogromnego dziedzica zamkowego

w znacznej części do dzisiaj się zachowały. Są to budowle stylu ostrołukowego, o liniach powściągliwych, kształtach poważnych, dachach wyniosłych, co wszystko jest zgodnem z wymaganiem surowo pojętemi tego stylu. Niéma w nich wad i skaz pod względem sztuki, ale niewiele tam i ciepła, co to rozgrzewa pierś natchnioną. Oddzielnie brane, te spore gmachy wyglądałyby same jak zameczki; w porównaniu zaś z zamkiem, wydają się posępnemi. W pierwotnym projekcie zamek, pomyślany jednocześnie z oficynami i przez tegoż artystę, zapewne miał być wspanialszym od nich i ozdobniejszym, ale dla harmonii, powinien był nosić tenże sam co one charakter. Nie więc dziwnego że Marconi, młody i pałający rodzinnym ogniem a utalentowany architekt, nie mógł przenieść tego na siebie, aby blaskiem południowych promieni nie rozweselił melancholicznego pomysłu swego brata po sztuce, budowniczego Bosio, którego jednakże idee

twórca miał  
wznowić.